

Andrzej Bohdanowicz

Postulat teologii "z którą można żyć" Karla Rahnera a posoborowa refleksja nad miłością małżeńską

Collectanea Theologica 77/2, 57-68

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ BOHDANOWICZ, GNIEZNO

**POSTULAT TELOGII, „Z KTÓRĄ MOŻNA ŻYĆ”
KARLA RAHNERA A POSOBOROWA REFLEKSJA
NAD MIŁOŚCIĄ MAŁŻEŃSKĄ**

Wybitny niemiecki teolog Karl Rahner¹ w czasie ostatniego wykładu wygłoszonego w Würzburgu na początku lat 80. XX w. wyraził życzenie, by teologia była taka, „by można z nią żyć” („mit der man leben kann”²). Oznaczało to, wg niego, iż wiedza teologiczna powinna być tak blisko związana z życiem, by z jej istotnych treści wierni mogli czerpać wskazówki i siłę do codziennego życia. Ten sam wzniosły cel przyświeca niniejszemu opracowaniu, które jest próbą udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy posoborowa teologia dotycząca miłości małżeńskiej spełnia postulat zgłoszony przez Rahnera i czy odpowiada oczekiwaniom współczesnych chrześcijan. Nie jest to jednak zadanie proste, gdyż doktryna Kościoła dotycząca miłości małżeńskiej często nie znajduje dziś zrozumienia wśród wiernych i nie rodzi przekonania o życiowej użyteczności³. Tym samym nie określa się jej, jako tej, „z którą można żyć”. Szczególnie trudno odnaleźć równowagę między konkretnymi normami

¹ Urodził się 4 marca 1904 r. w Freiburgu w Bryzgowii (Badenia). W 1963 r. Jan XXIII powołał go na teologa II Soboru Watykańskiego, w którego przygotowaniu Rahner odegrał istotną rolę. Był również osobistym ekspertem kard. Franza Königa. W 1964 r. objął katedrę chrześcijańskiej wizji świata na uniwersytecie w Monachium, od 1967 r. aż do emerytury w 1971 r. był profesorem zwyczajnym dogmatyki i historii dogmatów na uniwersytecie w Münster. W 1969 r. był jednym z 30 teologów, którym Paweł VI zlecił opracowanie teologicznego dorobku Soboru. W 1971 r. w uznaniu osiągnięć w zakresie badań z pogranicza teologii i filozofii został profesorem honorowym Wyższej Szkoły Filozoficznej w Monachium. Otrzymał 15 doktoratów *honoris causa*. W 1981 r. przeniósł się do Innsbrucku, gdzie zmarł w 30 III 1984 r.; pochowany 4 kwietnia w krypcie kościoła jezuitów. Brał udział w licznych inicjatywach wydawniczych, z których największą było wydanie *Lexicon für Theologie und Kirche*.

² Por. B. Fraling, *Sexualethik. Ein Versuch aus christlicher Sicht*, Paderborn-Wien 1995, s. V.

³ Por. A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, Opole 1998, s. 7.

w dziedzinie małżeńskiej moralności seksualnej, na które wskazuje Urząd Nauczycielski Kościoła, a współczesnymi oczekiwaniami ludzi wierzących, niekoniecznie do tych norm przystających. Rodzi się jednak pytanie: Czy doktryna ta jest dostatecznie przez chrześcijan znana? W obszarze małżeńskiej miłości, w który wyraźnie wpisuje się także jej wymiar seksualny, pokutują liczne stereotypy i nieprawdziwe wyobrażenia, dalekie od posoborowego nauczania.

Studia historyczne z dziedziny szeroko rozumianej etyki seksualnej, przedstawiające jej rozwój, wskazują na liczne błędne poglądy, obecne w kościelnym nauczaniu. Potwierdził to papież Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, przyznając, że w historii istniały wśród chrześcijan tendencje wrogie cielesności⁴, jednak nie wpływały one z istoty chrześcijaństwa, lecz raczej zniekształcały miłość, której nauczał Jezus. Zanim ukażemy posoborową wizję miłości małżeńskiej, przyjaznej człowiekowi, przypomnimy najpierw kilka faktów z historii. Na ich tle łatwiej będzie zauważyć, nie tylko nowy język, jakim posługują się w tym obszarze współczesna teologia, ale także nową wizję miłości między mężczyzną i kobietą, która po II Soborze Watykańskim⁵ stała się częścią kościelnego nauczania.

Niektóre fakty z historii chrześcijańskiej etyki seksualnej

W 1968 r. kiedy do Europy Zachodniej zaczęła docierać rewolucja seksualna, papież Paweł VI wydał encyklikę *Humanae vitae*. Odrzucała ona jednoznacznie szeroko rozumianą antykoncepcję i zaleciła małżonkom chrześcijańskim odpowiedzialne rodziciel-

⁴ „Dzisiaj nierzadko zarzuca się chrześcijaństwu, że w przeszłości było przeciwnikiem cielesności; faktycznie, tendencje w tym sensie zawsze były”; Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr 5.

⁵ W niedzielę 25 I 1959 r., w Bazylice św. Pawła za Murami, na zakończenie oktawy modlitw o jedność chrześcijan, Jan XXIII niespodziewanie ogłosił decyzję o zwołaniu soboru ekumenicznego, co wywołało wśród kardynałów liczne wątpliwości. Papież głęboko wierzył, iż jest to zesłana przez Bożą Opatrzność okazja, by Kościół spojrzal z większą pokorą i prostotą na siebie, powrócił do źródeł, zreformował się i zwrócił z większym zaufaniem i zrozumieniem w kierunku ludzi. Otwierając II Sobór Watykański (11 X 1962 r.) Jan XXIII podkreślił w przemówieniu inauguracyjnym, że głównym jego zadaniem ma być nawiązanie dialogu Kościoła ze światem współczesnym. Papież zwrócił uwagę, że Kościół musi podjąć trud dostosowania swego nauczania do otaczającej go rzeczywistości i stworzyć nowe perspektywy dla chrześcijańskiego życia; por. G. F. Svideroschi, *Sobór, który trwa. Kronika, bilans, perspektywy II Soboru Watykańskiego*, Kraków 2003, s. 13; por. Herder-Korrespondenz nr 15/1960, s. 167.

stwo, którego istotnym elementem miało być stosowanie naturalnych metod regulacji poczęć. Jednocześnie po raz pierwszy w oficjalnym dokumencie Kościoła, została dobitnie podkreślona prawda, iż istotą małżeństwa jest wzajemna miłość małżonków, a nie tylko prokreacja. Papież, charakteryzując miłość małżeńską, dostrzegł jej w pełni ludzki wymiar. W encyklice czytamy m.in.: „Jest to przede wszystkim miłość na wskroś ludzka, a więc zarazem zmysłowa i duchowa. (...) tak ażeby małżonkowie stawali się niejako jednym sercem i jedną duszą, i razem osiągnęli swoją ludzka doskonałość”⁶.

Podkreślenie wymiaru zmysłowego (seksualnego) w małżeńskiej relacji mężczyzny i kobiety było zdecydowanym krokiem naprzód w katolickiej teologii dotyczącej małżeństwa oraz w chrześcijańskim modelu etyki seksualnej, która do tej pory stwierdzała, że seksualizm znajduje uzasadnienie jedynie w funkcji prokreacyjnej, ta zaś spełnia się wyłącznie w małżeństwie. Moralność małżeńska zajmowała się jedynie szczegółowym opisem warunków i granic dozwolonego realizowania przez małżonków aktywności seksualnej, aż do określenia, ile razy i w jakich momentach mogą oni współżyć. Potwierdzają to chociażby średniowieczne penitencjały (podręczniki dla spowiedników). Mimo iż nie były one oficjalnymi dokumentami kościelnymi, jednak dobrze oddają ówczesne nastawienie teologów i Kościoła do spraw seksualności małżeńskiej. W skrajnych przypadkach ograniczenia współżycia seksualnego w małżeństwie obejmowały nawet ok. 280 dni, czyli dwie trzecie roku. „Do dni, w których należało zachować wstrzemięźliwość, należały (w różnych wersjach): wszystkie środy, piątki, soboty i niedziele, 40 dni przed Bożym Narodzeniem, 40 dni przed i 8 dni po Wielkanocy, 8 dni po Zesłaniu Ducha Świętego, większe święta i wigilie, okres ciąży i 30 dni po porodzie oraz czas menstruacji. Od seksu należało się też powstrzymać w trakcie odbywania pokuty oraz zamierzając przystąpić do Komunii świętej (niekiedy zalecano wstrzemięźliwość nawet 7 dni przed przyjęciem Komunii i 7 dni po). Wiernych straszono też konsekwencjami współżycia w niedziele i święta”⁷.

Analizując historyczne świadectwa, należy zauważyć, że do upowszechnienia się seksualnego pesymizmu i niedowartościowania

⁶ Paweł VI, *Humanae vitae*, nr 9.

⁷ Z. Nosowski, *Parami do nieba. Małżeńska droga świętości*, Warszawa 2004, s. 117.

roli kobiety, a tym samym do przeakcentowania seksualnej dyscypliny w życiu wiernych oraz do rozwoju wrogich wobec ludzkiego ciała tendencji, przyczyniło się w dużej mierze nauczanie św. Augustyna. Doprowadziło to do dewaloryzowania małżeństwa⁸. Także niekorzystny wpływ na kościelną naukę o małżeństwie miał m.in. grecki dualizm⁹, wyodrębniający w człowieku ciało i duszę, przesadnie akcentujący znaczenie dziewictwa i deprecjonujący małżeństwo. Małżeństwo jako stan mniej doskonały obciążone było piętnem ulegania nieczystym skłonnościom seksualnym. Długo za bezgrzeszne uważano jedynie pożycie małżeńskie mające na celu zrodzenie potomstwa. Chcąc przeciwstawić się zepsuciu moralnemu, pisarze chrześcijańscy ulegli rygoryzmowi helleńskiemu, którego jedną z form był manicheizm¹⁰, głoszący potępienie wszystkiego, co w człowieku cielesne. Ponieważ człowiek wydaje się najbardziej cielesny przez swoją płciowość, dlatego potępienie to rozciągało się na małżeństwo, a także na inne dziedziny bytowania i postępowania, w których uwydatnia się ludzka cielesność. Takie podejście do płciowości blokowało właściwy rozwój teologii małżeństwa¹¹.

W kościelnym nauczaniu i praktyce przez długie lata dominowało myślenie dualistyczne, wedle którego prawdziwe chrześcijańskie życie można było prowadzić w stanie jedynie duchownym lub zakonnym, uciekając od świata. Osobę zakonną uważało się za tym głębiej wtajemniczoną w dziewiczą wstrzeźliwość, im wyraźniej okazywała, że wykorzeniła w sobie własne możliwości seksualne. Kandydat do celibatu zachęcany był do praktykowania wszystkiego,

⁸ Kościół zdecydowanie angażował się po stronie równego prawa dla mężczyzny i kobiety, bronił jedności małżeństwa i dozgonnej więzi małżeńskiej, por. A. Skowronek, *Małżeństwo i kapłaństwo. Sakramenty wiary. Spotkania Chrystusa w Kościele w profilu eklezjalnym*, s. 24-25.

⁹ Dualizm – w danej dziedzinie wiedzy – jest to stanowisko postulujące istnienie dwóch fundamentalnych, nieredukowalnych i wzajemnie heterogenicznych rodzajów zasad, pierwiastków, pojęć. Pojęcia „dualizm” używa się w wielu różnych dziedzinach wiedzy, dlatego jego znaczenie powinno być rozpatrywane w odpowiednim kontekście.

¹⁰ Manicheizm to system religijny stworzony w III w. przez Babilończyka Maniego (Manesa). Był syntezą wielu religii: staroirańskiego zoroastrizmu, buddyzmu i chrześcijaństwa. Dwa podstawowe elementy systemu filozoficzno-religijnego manicheizmu to dualizm i podkreślanie poznania w procesie wyzwiania się spod wpływu zła. Wyznawcą, a później krytykiem manicheizmu był m.in. św. Augustyn (374-383). Manicheizm objął swoim zasięgiem znaczne obszary Azji, północnej Afryki i Europy.

¹¹ Por. A. Bohdanowicz, *Integrująca rola miłości w małżeństwie. Studium na podstawie myśli fenomenologicznej Dietricha von Hildebranda*, Poznań 2007, s. 218.

co mogłoby w jakikolwiek sposób przeciwstawić się, osłabić czy stłumić działanie popędu seksualnego. Św. Jan Kasjan¹² wpajał swoim zakonnikom, „aby więc z zakonem dla duszy zgadzał się także zakon dla ciała, trzeba się również powściągać w nadmiernym picciu wody. Owa wilgoć codzienna powinna spływać gnuśniej z członków wysuszonych, aby owo poruszenie ciała, które uważacie za nieuniknione, stało się nie tylko bardzo rzadkim, ale także spokojnym i słabym, wznecając, że tak powiem, ogień zimny i płomień jakby zroszony, niezdolny do żaru i do spalenia”¹³.

Na współczesne rozumienie małżeńskiej miłości w jej wymiarze zmysłowym, w którym, niestety, dominuje przekonanie, iż wszystko, co związane z seksualnością, jest grzeszne, ważny wpływ miały także podręczniki teologii moralnej, oparte zresztą m.in. na tekstach św. Tomasza z Akwinu. O grzechach seksualnych mówi się tam, że są *ex toto genere suo grave* – każdy grzech nieczysty jest z natury swej ciężki. Od strony teologicznej pobrzmiewa tu ponownie manicheizm, który całkowicie potępiał cielesność człowieka. Św. Tomasz zajmuje się kwestiami seksualności tylko pod kątem tego, czy coś jest, czy nie jest grzechem. Jego opisy, choć jak zwykle racjonalne i wyczerpujące, nie korzystają z wiedzy o dynamizmie ludzkiej psychiki, którą dysponujemy dopiero od kilkadziesiąt lat. Ta zupełnie niewystarczająca perspektywa kształtowała przez wieki wychowanie religijne duchownych, a w następstwie tego wszystkich katolików. Dużą rolę odegrały też świeckie, ideologie oświeceniowe, zwłaszcza pojawiające się w kontekście medycznym¹⁴.

Z przytoczonych wyżej, choć tylko fragmentarycznych, danych z długiej i bogatej historii moralnego nauczania Kościoła w dziedzinie seksualnej, wyłania się obraz dość pesymistyczny. Próba bardziej personalistycznego ujęcia moralności seksualnej, jaką podjął Pius XI, pisząc encyklikę *Casti connubii* (1930 r.), nie powiodła się.

¹² Św. Jan Kasjan (ok. 360 – ok. 435) – mnich, teolog, asceta, popularyzator monastycyzmu i ascetyzmu wschodniego w Kościele zachodnim. Założyciel jednej z pierwszych wspólnot monastycznych w Europie Zachodniej. Wliczany w poczet Ojców Pustyni oraz Ojców Kościoła.

¹³ J. Kasjan, *Rozmów dwadzieścia cztery*, tłum. L. Wrzół, Poznań 1928, t. II, *Rozmowa XII*, XI, 5, s. 55.

¹⁴ Por. *Antygonia w Kościele. O spowiedzi, sumieniu i miłości. Z o. Tadeuszem Bartosiem OP rozmawia Krzysztof Bielawski*, Tygodnik Powszechny nr 1/2007, s. 15.

Na skutek napięcia i dyskusji, jaką dokument wywołał wokół teologii małżeństwa m.in. za sprawą H. Domsa i innych personalistów, doszło do bardziej restrykcyjnego spojrzenia na moralność seksualną¹⁵. Warto też pamiętać, iż w latach 30. XX w. poszerzyła się wiedza na temat ludzkiej seksualności, głównie dzięki osiągnięciom psychologii. Więcej uwagi zaczęto zwracać na relacje między mężem i żoną, a teologowie coraz odważniej mówili o różnicy między znaczeniem, a celem małżeństwa. Jednak doktryna Kościoła dotycząca etyki seksualnej nie była dokładnie znana¹⁶, a zepchnięta do roli apologetycznej, zyskała charakter nieco negatywny i bardziej zachowawczy¹⁷. Sytuacja zmieniła się radykalnie po II Soborze Watykańskim. Zobaczmy zatem, na jakich założeniach opiera się współczesna wizja miłości małżeńskiej oraz ściśle z nią związana teologia ciała i czy spełniają one postulat zgłoszony przez Karla Rahnera.

Posoborowa koncepcja miłości małżeńskiej przyjazna człowiekowi

Czasy, w których żyjemy, pozwalają mówić i pisać o sprawach dotyczących ludzkiej seksualności w atmosferze otwartości na niespotykaną dotąd skalę. Ze zdziwieniem czytamy, że w drugiej połowie XIX w. domagano się, by dzieci, a nawet młodzież dorastająca obu płci, były wychowywane w całkowitej nieświadomości tajemnic biologicznych, towarzyszących rozmnażaniu się człowieka. „Znajomość tych okropnych rzeczy powinna była bowiem pozostać przywilejem dorosłych. Chłopcy dowiadawali się o nich ubocznie, bo

¹⁵ Dało się to zauważyć w przemówieniu Piusa XII wygłoszonym 29 X 1951 r. do uczestniczek Kongresu Włoskiej Katolickiej Unii Położnych. Papież mówił wówczas: „Małżeństwo jako instytucja naturalna, na mocy woli Stwórcy ma jako cel pierwszorzędny i istotny nie doskonalenie osobiste małżonków, ale rodzenie i wychowanie nowego życia. Inne cele, chociaż także zamierzone przez naturę, nie są równorzędne celowi pierwszorzędnemu (...), ale raczej są mu istotnie podporządkowane”; P i u s XII, *Przemówienie do uczestniczek Kongresu Włoskiej Katolickiej Unii Położnych*, AAS 42/1951, s. 835n.

¹⁶ Dla wielu wiernych było zaskoczeniem, iż akcentowanie w małżeństwie bardziej wspólnoty niż jedynie instytucji służącej płodzeniu i wychowaniu dzieci, było przez wieki częścią nauczania Kościoła katolickiego, por. H. D o m s, *The Meaning of Marriage*, London 1939, s. XVI.

¹⁷ Pierwszym myślicielem, który wyraźnie połączył akt seksualny w małżeństwie z miłością był Dietrich von Hildebrand. Wprowadził on rozróżnienie między miłością, jako znaczeniem małżeństwa, a prokreacją, jako jego celem. Charakteryzował małżeństwo jako wspólnotę miłości, która znajduje swój cel w prokreacji; por. D. v o n H i l d e b r a n d, *Marriage: The Mystery of Faithful Love*, Manchester NH 1991.

dorośli zachowywali w tych sprawach wstydlive milczenie. Dziewczęta musiały pozostać w nieświadomości aż do dnia ślubu”¹⁸. Warto jednak dla pewnej równowagi przypomnieć, iż chociaż w przeszłości nie poddawano ludzi formacji seksualnej, to jednak ogólna kultura, przeniknięta szacunkiem dla podstawowych wartości, starała się te wartości strzec i zachowywać¹⁹.

Współcześnie ludzkiej seksualności nie traktuje się już jak tabu i mówi się o niej w sposób naturalny. Wszechstronny rozwój wiedzy o człowieku, a także refleksją teologiczną nad ludzką seksualnością, pozwoliły obalić wiele utrwalonych przesądów i obaw. Mówi się dużo o wychowaniu seksualnym, a opis fizjologicznej strony ludzkiej seksualności w wielu publikacjach jest podawany w sposób bardzo kompetentny i dydaktycznie doskonale opracowany. Niestety, taka „promocja” ludzkiej seksualności często nie liczy się z pełną prawdą o człowieku. Coraz częściej mamy do czynienia ze zjawiskiem zaciemniania tej prawdy i banalizowania płciowości²⁰. Prezentuje się uproszczoną koncepcję człowieka i akcentuje jego wolność, co w konsekwencji prowadzi do depersonalizacji i instrumentalizacji płciowości. Miłość, podstawowy fenomen ludzki, uległa przeinterpretowaniu, przestała być tym, czym jest – życiem osobowym, ograniczono ją do stosunków seksualnych. Doprowadziło to do wypaczenia obrazu człowieka oraz sensu zarówno samej miłości, jak i seksualności.

Traktowanie seksualności poza kontekstem miłości, w sposób fragmentaryczny, często jedynie funkcjonalny, odarty z wymiaru osobowego, z pewnością nie wpływa pozytywnie na jej obraz. Także język, jakim lekkomyślnie posługujemy się, mówiąc o życiu seksualnym, jest uproszczony, często nawet wulgarny, a przez to niegodny człowieka. Rodzi to potrzebę ukazania pełnej prawdy o ludzkiej seksualności, gdyż tylko wówczas znajdzie ona należne jej miejsce w strukturze osoby ludzkiej. Jaka jest więc owa prawda o ludzkiej seksualności, promowana w posoborowym nauczaniu Kościoła?

Lapidarnie wyraża ją stwierdzenie, że człowiek został stworzony po to, by kochać. Miłość jest podstawowym i wrodzonym powoła-

¹⁸ A. Arthus, *Wyjaśnijmy dzieciom tajemnice życia. Książka dla rodziców*, Warszawa 1973, s. 5.

¹⁹ Por. Papieska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wyttyczne dla wychowania w rodzinie*, Rzym 1995, nr 1.

²⁰ Por. *tamże*.

niem każdej istoty ludzkiej²¹. Nie jest ona jednak czymś abstrakcyjnym, oderwanym od życia i ludzkiej natury. Człowiek w swojej jedności cielesno-duchowej jest powołany do miłości i składania daru z siebie drugiemu człowiekowi. Kobiecość i męskość są darami komplementarnymi, dlatego też płciowość ludzka jest „podstawowym współczynnikiem osobowości, jednym ze sposobów jej istnienia, ujawniana, porozumienia z innymi, odczuwania, wyrażania i przeżywania miłości ludzkiej”²². Ta zdolność miłowania wpisana jest także w ludzkie ciało. Dostrzegł to Jan Paweł II, który tak wypowiedział się na temat ludzkiej płciowości: „Ciało ludzkie, jego płciowość – męskość i kobiecość – jest w samej tajemnicy stworzenia nie tylko źródłem płodności i prokreacji (...) ale jest w tym ciele od początku zawarta właściwość obłubieńczy, czyli zdolność wyrażania miłości – tej właśnie miłości, w której człowiek-osoba staje się darem – i spełnia sam sens swego istnienia i bytowania poprzez ten dar”²³.

W stwierdzeniu tym zawarta została podstawowa prawda posoborowej teologii ciała, która seksualność w sposób jednoznaczny i nierozłączny wiąże z miłością. W adhortacji *Familiaris consortio* Jan Paweł II przypomina, że „miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej”²⁴. Cieleśność jest nośnikiem jedności międzyosobowej, wstyd broni niewinności osobowej, a nagość odsłania obłubieńczy i rodzicielski etos daru ciała²⁵. Kościół dobitnie wyraża tę prawdę w *Katechizmie*, w którym czytamy: „Płciowość staje się więc osobowa i prawdziwie ludzka, gdy zostaje włączona w relację osoby do osoby, we wzajemny dar mężczyzny i kobiety, który jest całkowity i nieograniczony w czasie”²⁶. Płciowość ludzka jest dobrem i ma immanentny cel, którym jest miłość, rozumiana jako obdarowanie i przyjęcie. Dlatego relacja seksualna między mężczyzną i kobietą jest ze swej istoty relacją miłości. „Płciowość winna być ukierunkowana, podniesiona i zinte-

²¹ Por. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 11.

²² Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Wytężone wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości*, Rzym 1983, nr 4.

²³ T. Styczeń (red.), *Jan Paweł II, Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. O Jana Pawła II teologii ciała*, Lublin 1981, s. 56.

²⁴ Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 11.

²⁵ Por. T. Styczeń (red.), *Jan Paweł II, Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, s. 23.

²⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2337.

growana przez miłość, która jedyna czyni tę płciowość prawdziwie ludzką²⁷. W głębi serca człowiek odczuwa potrzebę takiej miłości, gdyż „jedynie ona pozwala mu istnieć po ludzku, a nie tylko wegetować, jak innym stworzeniom tego świata”²⁸.

Wydaje się, iż przedstawiona wyżej podstawowa prawda o ludzkiej seksualności, może być uznana przez chrześcijańskich małżonków za taką, „z którą można żyć”. Każdy człowiek pragnie być autentycznie kochany, a powyższy opis na taką właśnie miłość otwiera. Niestety, trzeba obiektywnie stwierdzić, iż istnieją także relacje seksualne poza kontekstem prawdziwej miłości. Dzieje się tak, gdy wola doraźnie ulega pożądliwości, a sama przyjemność staje się celem, i to tak dalece, że przesłania wartość osoby, i wartość prawdziwego zjednoczenia osób w miłości (nazywamy to czasem grzechem słabości)²⁹. Chociaż takie przeżycia zmysłowe mogą dostarczać chwilowej, krótkotrwałej przyjemności i czasami są w stanie nawet na moment „zauroczyć” człowieka, to jednak nigdy nie będą one dla niego źródłem prawdziwego, osobowego szczęścia³⁰. W zakresie seksualności człowiek nie potrafi zadowolić się i poprzestać na czymś powierzchownym, płytkim, naskórkowym. Dąży do czegoś, co w pełni oddaje i wyraża jej sens i powołanie. Dlatego człowiek powinien starać się w każdej sytuacji „nadażyć” za wartością osoby i do niej „dociągać” każdą reakcją na wartość „ciała i płci”³¹. W płciowości mężczyzny i kobiety zawarty jest głęboki sens i znaczenie. W takim kontekście dar z siebie wyrażany przez ciało pozwala osobie wzrastać, jest nie tylko źródłem seksualnej przyjemności, choć i ona odgrywa ważną rolę, ale staje się znakiem nowej, pełniejszej oraz bardziej ludzkiej rzeczywistości.

Takie integralne spojrzenie na ludzkie ciało ma swoje konsekwencje. „W następstwie tego płciowość, poprzez którą mężczy-

²⁷ Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości*, nr 6.

²⁸ Por. S. Kowalczyk, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Wrocław 1986, s. 210-227.

²⁹ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982, s. 148.

³⁰ W tym kontekście warto przypomnieć, iż trzeba wysiłku, by wyzwolić człowieka, zwłaszcza młodego, z przekonania, że sprawy seksualne stanowią dziedzinę zjawisk niemal katastroficznych, które w tajemniczy sposób wciągają człowieka i zagrażają jego równowadze, i sprowadzić je do rzędu spraw wprawdzie wielkich i pięknych, ale całkowicie zrozumiałych. Trzeba także przekonać współczesnego człowieka o możliwości i konieczności świadomego wyboru w tym obszarze jego życia, oraz że dziedzina przeżyć seksualnych w pełni podlega wolności woli.

³¹ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, s. 154.

zna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej. Urzeczywistnia się ona w sposób prawdziwie ludzki tylko wtedy, gdy stanowi integralną część miłości, którą mężczyzna i kobieta wiążą się ze sobą aż do śmierci. Całkowity dar z ciała byłby zakłamanie, jeśli nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w swym wymiarze doczesnym³².

Zaakceptowanie i przyjęcie przez małżonków prawdy, iż tylko miłość może stać się fundamentem ich relacji seksualnych, prowadzi ich ku prawdziwej komunii osób. Dlatego nie dziwi stwierdzenie, iż miłość małżeńska, która jest „wsluchiowaniem się w obiektywny sens wartości i pójściem za ich głosem” oraz owocuje zdolnością „zatracania siebie samego” i całkowitego oddania się drugiej osobie³³, stanowi warunek konieczny harmonijnego rozwoju wspólnoty małżeńskiej. W *Familiaris consortio* papież pisze: „Jedynym miejscem umożliwiającym takie oddanie w całej swej prawdzie jest małżeństwo, czyli przymierze miłości małżeńskiej lub świadomy i wolny wybór, poprzez który mężczyzna i kobieta przyjmują wewnętrzną wspólnotę życia i miłości, zamierzoną przez samego Boga, która jedynie w tym świetle objawia swoje prawdziwe znaczenie”³⁴.

W przytoczonych powyżej posoborowych wypowiedziach Magisterium uderza nowy, „ludzki” język – bardziej pastoralny niż prawny czy naukowy – i wyraźnie personalistyczne ujęcie miłości małżeńskiej oraz ściśle z nią związanej teologii ciała. Małżeństwo jest dziś definiowane jako wspólnota osób, powołana przez miłość i będąca na usługach życia. Zasadniczym *novum* takiego ujęcia teologii ciała jest głębia, z jaką udało się pokazać, jak różne właściwości i przymioty małżeństwa płyną od samej rzeczywistości osoby i jej

³² Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 11.

³³ Por. D. von Hildebrand, *Przemienienie w Chrystusie*, Kraków 1981, s. 348. Niedozowność postawy zaparcia się samego siebie dobrze ilustrują następujące słowa kard. J. H. Newmana: „Chyba nie zdołaloby się znaleźć dwóch osób, choćby nie wiem jak zżytych, nie wiem jak kongenialnie pokrewnych w gustach i sądach, pragnących być jednym sercem i duszą, które nie byłyby zmuszone wyrzec się ...wiele z tego, co lubią, czego pragną, jeżeli mają szczęśliwie żyć razem”; J. H. Newman, *Idea uniwersytetu*, wykład 2.

³⁴ Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 11.

wewnętrznego powołania do miłości. Pozwala to pogłębić personalistyczne pojęcie miłości małżeńskiej, tak ważne już w soborowej konstytucji *Gaudium et spes*. Ponadto dostrzeżenie prawdy o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boże oraz odniesienie tej prawdy do Boga, który jest Miłością, nadaje tradycyjnemu nauczaniu Kościoła na temat miłości małżeńskiej niezwykle atrakcyjność. Pochodzenia miłości małżeńskiej, która jest zarówno wierna, jak i wyłączna, oraz zjednoczenia cielesnego dwojga osób w małżeństwie należy szukać w akcie stwórczym Boga: „Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo; powołując go do istnienia z miłości, powołał go jednocześnie do miłości. Bóg jest miłością i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej komunii miłości. Stwarzając człowieka na swój obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu, Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę. Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej”³⁵.

* * *

Posoborowa teologia ukazuje ludzką seksualność przez pryzmat małżonków. Płciowość otrzymuje znaczenie międzyosobowe i nie ogranicza się jedynie do płaszczyzny fizycznej, ale obejmuje swym zasięgiem także płaszczyznę psychiczną i duchową. Ta różnorodność związana jest z wzajemnym dopełnianiem się obu płci. Tylko seksualizm, ukształtowany jako „znak i bodziec miłości”³⁶, może być przeżywany przez małżonków i przez osoby pozostające w celibacie jako „środek służący rozwojowi własnej osobowości”³⁷. Choć tak przedstawiony seksualizm ukazuje się zawsze w utopijnym napięciu jako w pełni nieosiągalny i nigdy właściwie nie zrealizowany, dostarcza odpowiedniej ludzkiej przesłanki dla osobowej miłości³⁸. W licznych dokumentach posoborowego nauczania Kościoła, szczególnie wydanych w okresie pontyfikatu Jana Pawła II,

³⁵ Tamże.

³⁶ Por. Konstrukcja dogmatyczna o Kościele *Gaudium et spes*, nr 42.

³⁷ Por. Sobór Watykański II, *Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego Perfectionis caritatis*, Rzym 1965, nr 12.

³⁸ Por. T. Goffi, *Seksualizm i celibat – dzisiaj*, w: *Perspektywy i problemy teologii moralnej*, tłum. T. Mieszkowski, Warszawa 1982, s. 286.

widzimy nowe myślenie oraz dążenie do odkrywania istoty ludzkiej cielesności. Posoborowe ujęcie miłości małżeńskiej, w którym wyraźnie dostrzec można niezwykłą promocję ludzkiej seksualności, z pewnością można uznać za takie, z którym można żyć. Winniśmy dzisiaj zatem poszukiwać dróg umożliwiających przekazanie chrześcijańskiego orędzia o miłości małżeńskiej w taki sposób, by mogło ono być uznane za wyswobadzające, a zarazem życiowo użyteczne. Jest to ambitne przedsięwzięcie, ale niezwykle ważne, dlatego trzeba podejmować próby, które – miejmy nadzieję – inni potem uzupełnią.

ks. Andrzej BOHDANOWICZ